

BYŁE DO DZWONKA



GAZETKA GIMNAZJUM NR 4 W SANOKU

www.gim4.sanok.biz

DO YOU SPEAK ENGLISH? – NO!

„[...]brak prądu, brak wody, rozbijanie szafasów? Nie, nie wyglądało to aż tak źle. Nie aż tak...”

Gdy LEKCJE MINĄ, A ZMROK ZAPADNIE

„[...]Tornado w kształcie spaghetti, zamiast śniegu lody truskawkowe.... Jakiś jeszcze powód, by iść do kina?”

NOTATKI NIECODZIENNYCH MYŚLI

„[...]Gdybym był ufoludkiem, doszedłbym do wniosku, że ludzie żywią się tylko proszkiem, który zastępuje im kurczaka”

GDZIE CI CHŁOPACY PRAWDZIWI TACY

„[...] Może to rozprawa nad towarem, na który popyt jest niesamowity, ale z podażą trudno[.]”

NAUCZYCIEL NIE WRÓG

”[...]Nauczyciele się cieszą, ponieważ im życzymy „stalowych nerwów”, uczniowie się cieszą, bo nie mają jednej lekcji.”

JAK BIEC, BY NIE ZGAŚL ZNICZ

„Wojewódzka Gimnazjada w Lekkiej Atletyce bynajmniej nie należała do nudnych [...]”

KONKURS!!!

WYGRAJ DZIEŃ BEZ PYTANIA!!!

„Dla tych, którym nie wystarcza szczęśliwy numerok[...]”

DO YOU SPEAK ENGLISH? – NO!

CZYLI WYJAZD NA WĘGRY



Ośmioro z nas wsiadło do busu. Każdy z mieszanymi odczuciami wyczekiwał końca podróży. Pięciogwiazdkowy hotel, sauny, jacuzzi? Nie to zastaliśmy na miejscu. Brak prądu, brak wody, rozbijanie szalaszów? Nie, nie wyglądało to aż tak źle. Nie aż tak... Ale czego nie robi się dla życia bez szkoły!

Otrzymaliśmy propozycję wyjazdu na Węgry jeszcze w połowie wakacji. Baseny, słońce i „zero” nauki, to były

nasze pierwsze skojarzenia. Później okazało się, że projekt finansuje Unia Europejska. Plany o cudownym odpoczynku legły w gruzach, ponieważ młodzież z Polski, Słowacji, Rumunii i Węgier miała tam uczyć się o krajach Europy. Język „roboczy”...angielski.



Zza okien widzimy las, jezioro i drewniane domki. Chłopak z Węgier kieruje nas do pokojów. Kilkadziesiąt osób...dwie łazienki, dwa prysznicze. Wracamy? O nie, tydzień bez szkoły jest wart naszego poświęcenia! Witają nas Rumunii wyglądający na gangsterów. Okazuje się, że Szwedzi to nie tylko blondyni z niebieskimi oczami (czego byliśmy pewni) – to również rudowłosi z niebieskimi oczami. „Jesteśmy najlepsi ze szkoły” mówi skromnie Kasia o naszej grupie. „Ale nie lubimy nauki”, dodaje. Po kolacji zbieramy się w dużej sali, gdzie gramy w mnóstwo gier (aby się lepiej poznać), po czym udajemy się do naszych niesamowitych apartamentów.

Dzień pierwszy, czyli jesteśmy z Polski

Pobudka o siódmej. Idziemy kolejny raz zmierzyć się z wygodami łazienek. „Są tak ogromne, że zmieścimy się w nich wszyscy!”, twierdzimy zgodnie, po czym idziemy to sprawdzić. Następnie śniadanie (masło, bułka i coś „kisielopodobne”). Gramy w różne gry, ustalamy zasady. Później wypad do restauracji, gdzie wraz z dziewczynami z Sanoka rozpoczynamy operację „Zrozumieć Szweda”. Jacob pyta się nas o stan majątkowy Polski, nasze autostrady, Morze Bałtyckie („What is this?”) i o to, czy mamy w domach wodę. Wieczorem każda z grup ma przedstawić krótką prezentację o swoim państwie. Kinga nas ratuje i śpiewa, my za to kiwamy głowami i robimy słodkie miny. W międzyczasie próbujemy jedzenia z innych państw. Nie polecamy ciemnych żelek ze Szwecji! Największą furorę zrobiły nasze potrawy. Ogórki zdobyły serca bożyszczycy z Rumunii, zaś rogaliki cieszyły się wzięciem u Szwedów. Następnie wyczerpani zasnęliśmy. Stosowanie języka angielskiego naprawdę nie jest takie proste.



Dzień drugi, czyli nocne życie

Szybkie śniadanie (niby-grzanki i napój herbatopodobny), po czym opowiadamy o naszej szkole. Każda z grup przygotowała różne prezentacje. Okazało się, że Rumuni często organizują w szkole szalone rzeczy (np. malowanie przez uczniów samochodu), Szwedzi chwalą się super nowoczesnymi pracownikami, a Węgrzy prowadzą własne radio. Wieczorem jedziemy na miasto, gdzie dzielimy się na drużyny (ja oczywiście trafiam do takiej, gdzie jestem jedyną osobą z Polski). Zadanie polega na odnalezieniu kilku miejsc i odpowiedzi na pytania. Po zrobieniu pierwszych trzech punktów dochodzimy do



wniosku, że jesteśmy to w stanie wykonać bez biegania tam i z powrotem. Śpiewając „We are the champions”, idziemy w ustalone miejsce. Tam okazuje się, że pozostałe grupy wcześniej wpadły na ten pomysł. Wszyscy udajemy się do klubu, po czym wracamy do obozu.

Dzień trzeci, czyli dzika natura

Kolejnego dnia Węgrzy zrozumieli, że to nie obóz dla odchudzających się i dali nam prawdziwe śniadanie. Co prawda, ani Szwedzi, ani Rumuni nie wiedzieli jak zareagować na świeże bułeczki, pomidory i serek. Po śniadaniu podzieliliśmy się na grupy (ja standardowo znalazłam się w takiej, gdzie jestem jedynym Polakiem), każda miała pójść do lasu i wykonać ćwiczenia. Zadania polegały m.in. na odnalezieniu w lesie odpowiednich miejsc, a także rzeczy o ustalonych kolorach (dostaliśmy punkty karne za zabicie białego robaka). Odbył się quiz o Unii Europejskiej i wyścig na rowerach wodnych. Na końcu poszliśmy do wesołego miasteczka, a potem rozpaliliśmy ognisko.



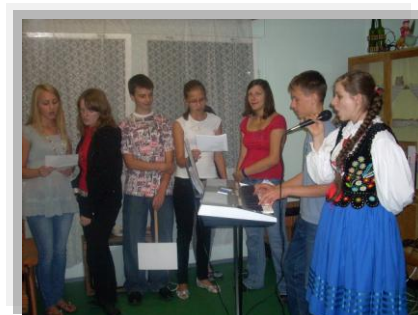
Dzień czwarty, czyli Budapeszt z okna autobusu



Szybkie śniadanie i wsiadamy do autobusu – Budapeszt czeka. Najpierw jednak odwiedzamy Eger, tam robimy tysiące zdjęć, śmiejemy się i szkolimy angielski. „To jest muzeum, to opera, a to... nie wiem, co to jest, ale mi się podoba”, mówi nasz kolega z Węgier. Postój z widokiem na całe miasto, po czym wróciliśmy do obozu (popularnie nazywanego Barakiem Obamy). Wieczorem Rumuni uświadomili nas, że są wampirami i w nocy wypiją naszą krew. Nuda nam tu nie grozi.

Dzień piąty, czyli biznes życia

Dzień zaczynamy od piosenki „Ale to już było” w wykonaniu Kingi – Rumunii stracili głowę dla tego utworu. Następnie Marian poinformowała nas (tak, to kobieta), że każda z grup ma stworzyć projekt o kulturze swojego kraju. Nasze dzieło dzięki szóstemu zmysłowi pani Kacpio było najlepsze (pomijając grzyby zrobione z proziaków i sztuczne pierogi). Kolejne zadania polegały na wykonaniu czegoś o Unii Europejskiej. Wieczorem pojechaliliśmy na koncert kapeli jednego z węgierskich uczestników (pozdrawiamy „Unsure” i wiemy, że choć wydaliśmy na wasze płyty tylko 8 zł – za 10 lat sprzedamy je za 500 milionów!!). Później daliśmy Rumunom kolejną lekcję Polskiego i zasnęliśmy.



Dzień szósty, czyli kwestia zaufania

W trakcie kolejnego dnia graliśmy w gry na zaufanie. Polegały między innymi na położeniu się na ziemi, po czym osoby stojące wokół podnosiły nas do góry za pomocą palca u rąk, albo musieliśmy wyjść na stół i skoczyć do tyłu (pozostali mieli nas złapać). Później tworzyliśmy projekty o Unii Europejskiej, a na końcu opowiadaliśmy co o sobie sądzimy (Rumuni doszli do wniosku, że fajnie jest dzielić z nami prysznic). Wypełnialiśmy ankiety, dostaliśmy certyfikaty uczestników, śpiewaliśmy piosenki Abby...



Dzień siódmy, czyli „Ale to już było...”

Wyjeżdżaliśmy wcześniej rano, czas upłynął nam głównie na pożegnaniach. Projekt Unii Europejskiej zadziałał – zintegrowaliśmy się aż za dobrze. W końcu jednak nadeszła chwila powrotu.



Podsumowując, uczyć czy się nie uczyć angielskiego? Oto jest pytanie! Chyba uczyć. Wyślą cię na Węgry, na początku będziesz chciał wracać zapewne. Kiedy jednak poznasz nowych ludzi i zobaczysz, że choć pochodzą z innych krajów są tacy jak ty, kiedy usłyszysz o ich życiu, kiedy nauczysz się angielskiego lepiej, niż przez rok w szkole, zrozumiesz, że czasem warto jest powtórzyć chemię czy biologię przed snem.

GDY LEKCJE MINĄ, A ZMROK ZAPADNIE...

CZYLI ŁYK KULTURY

Klopsiki i inne zjawiska pogodowe.



Co by było gdyby zamiast deszczu na ziemi spadały barszcz z uszkami? Albo pierogi? Ten oto dosyć zakrecony film przedstawia właśnie tę koncepcję. Szalony naukowiec, który postanawia zamienić wszystkie zjawiska atmosferyczne w jedzenie. Tornado w kształcie spaghetti, zamiast śniegu lody truskawkowe Jakiś jeszcze powód, by iść do kina? Problem jednak w tym, że klopsiki na niebie nie zawsze wróżą coś dobrego...

Podsumowując, jeżeli jesteś głodny, a lodówka świeci pustkami – ten film to coś dla ciebie.

Gone. Zniknęli. Faza pierwsza – Niepokój

W małej miejscinie Perdido Beach zaczynają dziać się dziwne rzeczy. Wszyscy którzy ukończyli 15 lat znikają w niewyjaśnionych okolicznościach. Tylko jeden nastolatek Sam może rozwikłać makabryczną zagadkę. Niestety chłopak już niedługo ukończy 15 lat i musi się spieszyć bo zostało mu dokładnie 299 GODZIN I 54 MINUTY...

Gimnazjalisto, jeżeli jeszcze nie ukończyłeś 15 lat – czytaj (będziesz wiedział, jak się zabezpieczyć), jeżeli ukończyłeś... to może druga część będzie o tobie?



NOTATKI NIECODZIENNYCH MYŚLI

CZYLI O REKLAMIE INACZEJ

Witam was po raz pierwszy! W ramach wstępu chciałbym się przedstawić - jestem Xibuk. Tak, wiem, pewnie liczyliście na nazwisko lub chociaż samo imię. Oj nie, tak dobrze to nie będzie. Moje teksty będą pisały o wszystkim, a także i o niczym (jak kto woli), o sprawach bieżących, radosnych lub mniej. Mam nadzieję, że wam się spodoba i zagoszczę w tej gazecie na trochę dłużej (jeżeli dostanę podwyżkę)!

Na pewno zdarzało ci się, że oglądasz jakiś film w telewizji, np. na TVN (w moim przypadku był to serial „Naznaczony”, „Troja”, „Harry Potter...” i tak dalej i tak dalej) i nagle w jakimś kulminacyjnym momencie, gdy już prawie wstajesz z fotela i krzyczysz: „Dawaj Forest! Uciekaj!”, słyszysz „ukochaną” melodyjkę ogłaszającą, że zaraz będą reklamy. Jak się w tedy czujesz? Bo ja nie najlepiej!! Czekasz, czekasz, jedna herbata, druga, trzecia, czwarta, a przez te 20 min. przewija ci się przed oczami masa reklam, które niby mają na celu wzbudzić zainteresowanie widza swym produktem!! Ha! Ha! Ha(szyderczy śmiech)!

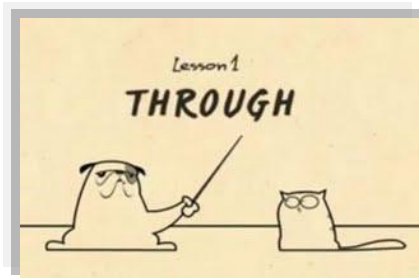


Weźmy np. tę ostatnio bardzo popularną reklamę o Turbo Dymomenie. No dobra, może i się uśmiełem przy oglądaniu tego kolesia w opadających gaciach, ale cóż z tego, skoro nie mogłem sobie przypomnieć czego ona dotyczy. Jeżeli jej celem było to, żeby śnił mi się on po nocach, to im się udało.

Gdybym był ufoludkiem i chciałbym sobie wyrobić zdanie na temat naszego świata na podstawie telewizji, na 100% doszedłbym do wniosku, że ludzie żywią się tylko

proszkiem który zastępuje im kurczaka albo zupę, muszą chodzić do kolegi z bloku aby załatwić potrzeby fizjologiczne, bo tam jest brise mini spray, czy nawet kupują żywe tostery na Allegro! Czasami mam wrażenie, że twórcy reklam traktują widzów jak głupków!

Pewnie każdy kojarzy reklamy *Play* o kocie na lekcji języka angielskiego lub sprzeczącą się z krukami. Nie? To włącz TVN. Tam lecą mniej więcej 50 razy dziennie. Gdy pierwszy raz je zobaczyłem śmiałem się do łez. Ale coś z tego skoro ta sama reklama miga mi przed oczami wiele razy dziennie. Za drugim razem może wciąż jest śmieszna, ale co mogę powiedzieć za 40 albo 50? Tylko załamać się i skoczyć z mostu !



Na całe moje/nasze szczęście posiadamy takie kanały jak: HBO, Canal +, czy choćby TVP, gdzie film jest wyświetlany bez przerwy od początku do końca. Czy to jest dobre? Oczywiście ,że tak tylko nie mam czasu na zrobienie sobie w czasie filmu herbaty lub ukrojenie kawałka ciasta. No, ale coś- coś za coś.

Nie sztuka oglądać telewizję, sztuka oglądać ją mądrze! Tą oto złotą myślą kończę mój wywód i „widzimy” się w następnym numerze!

GDZIE CI CHEŁPACY PRAWDZIWI TACY? CZYLI JAK BAWIĄ SIĘ GIMNAZJALIŚCI Z „CZWÓRKI”



Trzeba nakarmić miliardy kobiet, które łakną idealnego chłopaka. Te miliardy kobiet muszą przestać karmić się marzeniami! Może to rozprawa nad towarem, na który popyt jest niesamowity, ale z podażą trudno. Nie ma przecież żadnej fabryki, ani naukowca co by nad tym pracował. A jest deficyt i klęska głodu. To będzie próba co najmniej ryzykowna, bo to próba opisanego kogoś, kto być może nie istnieje. Jakim wydaje się więc być chłopak idealny?



Buntownik czy może czuły, opiekuńczy partner? Ideał chłopaka odnosi się do wyglądu czy do osobowości?. Danuta Rinn śpiewała kiedyś: „Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy, mmm, orły, sokoły, herosy!?”

Gdzie ci mężczyźni na miarę czasów, gdzie te chłopcy!?” No właśnie gdzie te prawdziwe chłopcy?



Próbie znalezienia odpowiedzi na te odwieczne zadawane pytania podjęły aktywnie działające w samorządzie szkolnym kobiety, a mianowicie Ewa Kocyłowska oraz Ela Rodkiewicz. Zorganizowały one wraz z sekcją pierwszą w tym roku szkolnym dyskotekę.

Licznie przybyli uczniowie bawili się wyśmienicie, a organizatorki oraz pozostałe



Panie nie pozwoliły, aby w tym dniu, którykolwiek z chłopaków „podpierał ścianę”.

W trakcie imprezy ogłoszony został również wynik głosowania na najsympatyczniejszego chłopaka w szkole. Zwycięzcą został Szymon Prorok z klasy 3c.

Sama impreza - podczas której oprawę muzyczną zapewnili DJ Tomek oraz DJ Wiktor z klasy 3d - odbyła się bez nieprzyjemnych sytuacji, a obecni na niej uczniowie z niecierpliwością czekają na

więcej tego typu imprez.

Czy dziewczynom udało się rozwikłać zagadkę, nie wiemy, ale niech to pozostanie ich słodką tajemnicą.

NAUCZYCIEL NIE WRÓG CZYLI ŻYJMY W ZGODZIE Z NASZYMI BELFRAMI



Dzień 14 października to dzień szczęśliwy. Nauczyciele się cieszą, ponieważ im życzymy „stalowych nerwów” (co im się bardzo przyda), uczniowie się cieszą, bo nie mają jednej lekcji. Co zatem mają? Pełną absurdalnego humoru akademię, wstrząsającą „Autobiografię” w wykonaniu Bartka Jakubowskiego i wiele innych wstrząsających piosenek.;) Czas minął nam szybko (trochę za szybko, niestety trzeba było wracać na lekcje), lecz ważne, że chociaż na tę jedną

godzinę mogliśmy się oderwać od nauki.

Pozdrawiamy wszystkich nauczycieli, przy okazji życząc im, by w aptekach nigdy nie zabrakło tabletek przeciwbólowych na gardło, a



Goździkowa zawsze służyła radą, by mieli zawsze na czym drukować sprawdziany i by byli naprawdę, naprawdę... zadowoleni z uczniów.



Korzystając z okazji pragniemy również ogłosić, iż decyzją uczniów najsympatyczniejszym nauczycielem został p. Jan Bindas, najbardziej wymagającym: p. Maria Korzeniowska, zadającym najwięcej prac domowych: p. Damian Wojtowicz, a najmodniejszym: p. Marcin Paszkiewicz. Gratulujemy!!

GIMNAZJADA W LEKKIEJ ATLETYCE CZYLI JAK BIEĆ, BY NIE ZGASŁ ZNICZ



Po eliminacjach powiatowych przeprowadzonych na stadionie MOSIR-u w Sanoku, najlepsi sportowcy naszej szkoły wraz z innymi reprezentantami powiatu sanockiego lekkiej atletyce ruszyli na podbój Rzeszowa (dzisiaj Rzeszów, jutro Londyn, pojutrze ...).

stopniu podium dostarczyły kibicom wielu emocji.

Finały wojewódzkie zawodów lekkoatletycznych nie należały do nudnych, a nasze reprezentantki trzykrotnie stając na najniższym



Brązowe medale zdobyły: **Angelika Faka** w skoku w dal, **Klaudia Kolodyńska** w pchnięciu kulą oraz sztafeta 4x100m w składzie **Angelika Faka, Martyna Adamiak, Klaudia Kolodyńska, Martyna Bieleń**. W ścisłym finale skoku w dal znalazła się również Martyna Adamiak. Gratulujemy!!

JAK SKAKAĆ, BY NIE POŁAMAĆ NÓG

CZYLI KRÓTKI WYWIAD Z...

Reporter: Jak długo trenujesz lekkoatletykę?

Martyna Adamiak: W szkole podstawowej przez 2 lata trenowałam lekkoatletykę, ale teraz traktuję



ją jako przyjemność. Obecnie trenuję siatkówkę.

R.: Jak się czułaś będąc jedną z reprezentantek naszego gimnazjum biorącą udział w ścisłym finale skoku w dal?

M.A.: Szczerze powiedziawszy nie spodziewałam się tego wyróżnienia. Reprezentowanie naszego gimnazjum w finale skoku w dal to wyróżnienie. Jestem dumna i szczęśliwa, że jako nieliczna ze wszystkich zawodników

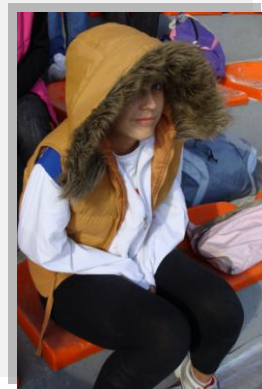
mogłam pojechać do Rzeszowa na finał.

R.: Jak często trenujesz?

M.A.: W chwili obecnej nie mam treningów z lekkoatletyki, za to 3 razy w tygodniu uczęszczam na treningi siatkówki.

R.: Czy masz jakieś plany na przyszłość związane ze sportem?

M.A.: Owszem. W najbliższej przyszłości chciałabym dalej trenować siatkówkę, doskonalić swoje umiejętności i spełniać marzenia związane z nią, ale to już odległe plany. ;)



KONKURS!!

Na koniec dla tych, którym nie wystarcza szczęśliwy numer, a rubryki z bz i np. są już dawno wypełnione przygotowaliśmy dwa krótkie konkursy...

Pierwszy z nich polega na odgadnięciu osoby, o której jest poniższy tekst.

Nie straszeni mu uczniowie i akrobacje powietrzne. Dzień w dzień wpisuje multum „bs”, żaden „brak stroju” się przed nim nie ukryje. Potrafi wykonać salto w powietrzu skacząc z balkonu (na naszej sali gimnastycznej), a kończąc wykonać efektowny szpagat. Jego pasją są pewne skorupiaki – podtyp stawonogów, wchodzące w skład planktonu.

Uczestnicy drugiego z konkursów mają za zadanie odgadnąć kim są osoby zaprezentowane na poniższych rysunkach:



Rys. 1



Rys. 2



Rys. 3



Rys. 4

Karteczki z odpowiedziami należy składać do redaktor naczelnej gazetki do końca listopada.

REDAKCJA GAZETKI:

Redaktor naczelna: Kamila Winnicka

Reporterzy: Olga Roman, Aleksandra Pólchłopek, Mateusz Bąk, Seweryn Dziok, Kuba Bujas, Paula Dmitrzak, Kamila Konieczna, Agnieszka Sajdak

Graficy i fotoreporterzy: Paulina Jaklik, Agnieszka Załączkowska, Emilia Woźna, Katarzyna Skrabalak